Nick Polizzi
ŚWIĘTA NAUKA PRZODKÓW
droga do uzdrowienia
Pierwotne rytuały, szamańskie praktyki i medycyna ludowa
STUDIO ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Recenzje *Świętej nauki przodków – drogi do uzdrowienia*

„*Święta nauka przodków – droga do uzdrowienia* jest świeżą narracją o uzdrawianiu, które jest jednocześnie starożytne, jak i pionierskie. Jeśli pragniesz zanurzyć się głęboko w psychologiczne martwe punkty, które mogą blokować twój potencjał zdrowienia – szczególnie, gdy zawiodła cię konwencjonalna medycyna – przeczytaj tę książkę. Polizzi jest mistrzem medycyny przodków. Jest utalentowanym gawędziarzem, pełnym prawości".

— dr n. med. Sara Gottfried

„Częściowo książka przygodowa, częściowo poradnik, częściowo pamiętnik i częściowo przewodnik po najgłębszych zakamarkach duszy… *Święta nauka przodków – droga do uzdrowienia* uznanego filmowca Nicka Polizzi sprawi, że ledwie będziesz mógł usiedzieć na krześle, zgłębiając mądrość znajdującą się w starożytnych tradycjach naszego świata. Trzeba przeczytać".

— Nick Ortner

„Czytelnicy rzadko dostają możliwość poznania głębokiej mądrości i uzdrowienia, z których korzysta uniwersalna praktyka szamanizmu. W *Świętej nauce przodków – drodze do uzdrowienia* Nick Polizzi szczerze dzieli się tym, jak pierwotne rytuały kąpią nas zarówno w świetle, jak i cieniu, wiodąc nas do miejsca oświecenia. Ta książka ukazuje surową i autentyczną moc

szamanizmu, nie próbując wygładzać tego, co jest potrzebne, by naprawdę zaangażować się w taką starożytną tradycję, która oferuje uzdrowienie w sposób, którego wielu nawet sobie nie wyobrażało.

Polizzi i odważne dusze, które ze sobą przyprowadził, odważyli się na podróż do dżungli i doświadczyli magii tej ziemskiej praktyki. Czytaj tę książkę powoli, wchłaniaj i traw inspirującą mądrość. *Święta nauka przodków – droga do uzdrowienia* naprawdę podkreśla świętość pracy szamanów".

— **Sandra Ingerman**

„W *Świętej nauce przodków – drodze do uzdrowienia* Nick Polizzi opowiada pasjonującą historię zgłębiania, nadziei i cudów podczas swoich przygód w Amazonii. Zwykły facet z Connecticut odbywa własną podróż do uzdrowienia i znajduje największy skarb na ziemi – zapomniane uzdrawiające rośliny i tubylców, którzy wiedzą, jak ich używać. Trudno było oderwać się od tej książki, a zakończenie było uderzeniem, którego każdy musi doświadczyć".

— **lek. med. orientalnej Pedram Shojai**,
autor bestsellera *Miejski mnich*

ŚWIĘTA NAUKA PRZODKÓW

droga do uzdrowienia

Nick Polizzi

ŚWIĘTA NAUKA PRZODKÓW

droga do uzdrowienia

**Pierwotne rytuały,
szamańskie praktyki
i medycyna ludowa**

Słuchaj radia Hay House
na www.hayhouseradio.com

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Redakcja: Patrycja Buraczewska
Skład: Emilia Dajnowicz
Projekt okładki: Emilia Dajnowicz
Tłumaczenie: Barbara Mińska

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2019
ISBN 978-83-8171-094-7

Tytuł oryginału: *The Sacred Science: An Ancient Healing Path for the Modern World*

THE SACRED SCIENCE
Copyright © 2018 by Nick Polizzi
Originally published in 2018 by Hay House Inc.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Autor tej książki udziela porad medycznych ani nie zaleca stosowania żadnej techniki jako formy leczenia problemów fizycznych, emocjonalnych ani medycznych bez konsultacji z lekarzem, bezpośrednio lub pośrednio. Intencją autora jest jedynie przekazanie ogólnych informacji, by pomóc ci w dążeniu do emocjonalnego, fizycznego i duchowego dobrostanu. Autor i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za wykorzystanie zawartych w książce informacji.

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – **www.talizman.pl** – detal
strona wydawnictwa: **www.studioastro.pl**
Więcej informacji znajdziesz na portalu **www.psychotronika.pl**

PRINTED IN POLAND

Dla mojej żony Michelle, która nauczyła mnie, jak śmiać się prosto z serca, bez względu na to, co przynosi życie.
I dla moich dwóch synów, Rivera i Rowana, najlepszych nauczycieli, jakich kiedykolwiek poznałem.

To dla was.

SPIS TREŚCI

Do czytelnika 11
Wstęp 13

Rozdział 1: Rodowód 21
Rozdział 2: Inicjacja 37
Rozdział 3: Kryzys i ceremonia 49
Rozdział 4: Ściana 79
Rozdział 5: Przybycie 99
Rozdział 6: Zioła lecznicze i jak szamani je znajdują 111
Rozdział 7: Uzdrawiająca dieta dżungli 123
Rozdział 8: Życie i śmierć 149
Rozdział 9: Relámpago 161
Rozdział 10: Dziadek 179
Rozdział 11: Załamanie przed przełomem 197

Rozdział 12: Połączony z plemieniem 215
Rozdział 13: Wspinaczka 229
Rozdział 14: Odejście 259

Epilog 279
Bibliografia 281
Podziękowania 283
O Autorze 286

WSTĘP

Popołudniowy upał w tym miejscu nigdy nie rozczarowuje. Z mojego lewego oka spływa dokuczliwa kropelka potu, a kciuk i palec wskazujący znajdują i zdejmują ze skóry komara tuż nad przepoconym kołnierzykiem koszulki. Występująca tu odmiana komarów jest sprytnie wyposażona w środek znieczulający w trąbce, co sprawia, że nie czujesz wysysania krwi aż do swędzenia, gdy komar zakończy ucztę.

Nie będzie darmowego lunchu, seńor.

Siedzę na krawędzi prostego drewnianego krzesła wciśniętego w kąt krytej strzechą kuchni gdzieś na amazońskiej granicy Brazylii i Peru – i patrzę na przerażający, choć kolorowy dzbanek płynu. Zniszczone brązowe dłonie tubylca trzymającego przede mną dzbanek opowiadają historię dziesiątek lat przedzierania się przez busz, jak pokolenia przodków, które robiły to przed nim.

Ma na imię Arturo i jest *curandero* w tej wsi. Uważa się, że mężczyźni i kobiety parający się tą starożytną profesją po-

siadają pozazmysłową relację z duchami lokalnych roślin, co pozwala im wykorzystywać ich moc w uzdrawianiu. Słyszałem, że prawdziwi curanderos lub szamani rodzą się z tymi umiejętnościami i nie mają innego wyboru niż wypełnienie swojego powołania.

Arturo, który pochodzi ze starego rodu znachorów, obiecał mi przynieść trochę legendarnego eliksiru swojej rodziny na siłę i energię. Cóż, i oto jest.

Stojący przede mną na stole w butelce po dwulitrowym napoju gazowanym płyn jest przezroczysty i widać unoszące się w nim skupisko gałązek, liści, nasion i tułowi insektów.

„Mężczyźni i kobiety w moim plemieniu piją to codziennie przed ruszeniem do pracy. Ma 20 różnych składników i daje niezłego kopa. Używamy go również do leczenia bólu głowy". Arturo podnosi butelkę do światła, z dumą wymieniając każdy z unoszących się w płynie składników i opowiadając pokrótce o tym, jak działają, by zwiększyć moc napoju.

Słowo *uzdrawiać* jest zawiłe. W nowoczesnym świecie te dziewięć liter wydaje się jasne, ale tutaj uzdrawianiem może być prawie wszystko – od plastra i aloesu na zadrapane kolano do całonocnej ceremonii roślin, która przybliża cię do granicy twojego życia, prawie do śmierci.

Angielskie słowo *heal* (uzdrawiać – przyp. tłum.) wywodzi się ze staroangielskiego słowa *hal* – które ewoluowało w dwa inne wyrażenia: *whole* (cały) i *holy* (święty). Dziesięć lat temu pomyślałbym, że te trzy słowa nie mają ze sobą żadnego związku, ale patrząc w oczy stojącego przede mną szamana już wiem, że tak nie jest. Są tak ze sobą splecione, jak kruczoczarny warkocz spływający po jego lewym barku.

„Czy to są insekty?" – pytam, chociaż znam odpowiedź.

„Te? Mrówki ogniste! Ich ugryzienie boli, ale ich ciała zawierają silny lek. Są bardzo zdrowe".

Uśmiecham się i kiwam głową z udawaną ekscytacją.

Odkręca plastikową nakrętkę z logo „Inca Kola" i ku naszemu zdziwieniu butelka wydaje odgłos musowania, tak jak butelka Inca Koli.

„*Salud*". Arturo odsuwa z czoła daszek znoszonej baseballówki, przysuwa pełną butelkę do ust, unosząc jej dno wysoko w powietrze. Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć dużych łyków później wydaje z siebie głośne „Aaaa…".

„Oj, mocne!" – dodaje.

Nadchodzi moja kolej. „Prueba, mi amigo" – ponagla. Sądząc po od niechcenia ukrywanej minie na twarzy Arturo świadczącej o nudnościach – a ponieważ wychowywał się pijąc ten specyfik – jestem pewien, że nie będzie to nudne doświadczenie.

Jest wyjątkowe miejsce w umyśle, do którego lubię udawać się w takich chwilach. Mój fach wymaga odrobiny szaleństwa, ale powtarzanie pomaga doskonalić osobliwą umiejętność, która pozwala ci wplątywać się w dziwaczne sytuacje z mniejszym oporem ze strony nieznośnego instynktu przetrwania.

To miejsce niemyślenia. Nie ma sensu bać się ani zastanawiać, co się dalej stanie, nie ma też skrótu, który omijałby te przeszkody – znajdują się one dokładnie tam, którędy prowadzi twoja droga. Możesz tylko zrobić krok do przodu i być gotowym na wszystko.

Taoistyczny mnich podzielił się kiedyś ze mną mądrością, do której się odwołuję, sięgając po napój, który podaje mi Arturo – o uczniu kung-fu i jego mistrzu. Im dłużej uczeń trenował, tym silniejsze były ciosy i kopnięcia mistrza, przecinające powietrze pięści przeplatały się z bolesnymi uderzeniami silnych stóp.

Naturalną skłonnością ucznia były próby wykalkulowania, co następnie zrobi mistrz, ale taniec rozwijał się zbyt szybko, by sformułować myśli, w każdej sekundzie na ucznia spadało 5-10 ciosów z różnych stron. Gdyby mistrz wyczuł, że uczeń stosuje wzorzec obrony przed jego atakami, kara byłaby sroga.

„Nigdy nie przewiduj" – powiedział mistrz. „Bądź zawsze gotowy".

„Salud". Kiwnąłem głową do mojego uśmiechającego się przyjaciela, mając nadzieję, że uda mi się ukryć zbliżające się mdłości lepiej niż jemu. Butelka uniosła się w górę, a do mojego gardła popłynął eliksir młodości.

◈ ◈ ◈

Ta prawdziwa historia opowiedziana jest z perspektywy białego mężczyzny z Nowej Anglii, który myślał, że wie co nieco o sobie i otaczającym świecie.

Gdy zanurzył stopy w świecie szamanizmu, nagle uświadomił sobie, że nic nie wie.

W tej książce spotkasz wiele dziwnych postaci. Wśród nich jest dwóch szamanów, wegetalista z encyklopedycznym umysłem, jeśli chodzi o lecznicze rośliny dżungli, grupa ośmiu nieustraszonych pacjentów pragnących zrobić wszystko, by uleczyć swoje choroby oraz moja chaotyczna ekipa filmowa.

Możesz się zastanawiać, jaki interes ma zwykły facet z Connecticut w wyprawie przez dziewicze tropiki Południowej Ameryki? Bardzo dobre pytanie.

Mam na imię Nick i po naturalnym uleczeniu problemów zdrowotnych, z którymi zmagałem się po dwudziestym roku życia, postanowiłem poświęcić życie badaniu starożytnych sztuk

uzdrawiania. Ta podróż wiodła mnie w różne zakątki świata, do wiosek i domostw tubylców, którzy wciąż wykorzystują święte leki i ceremonie swoich przodków.

Gdzieś po drodze los rzucił mi w ręce kamerę i stało się jasne, że partyzanckie robienie filmów dokumentalnych jest wspaniałym sposobem, aby zachować tę szybko znikającą szamańską wiedzę i przekazać ważne uzdrawiające sekrety tym, którzy ich potrzebują.

Ale niektóre rzeczy są zbyt obszerne, by odpowiednio uchwycić je na filmie i każdy, kto spędził trochę czasu na plemiennych ziemiach amazońskiej dżungli lub w sąsiadujących z nią Andach, powie ci, że jest tam tyle tajemnic, iż na poznanie ich nie starczy życia. W następnych rozdziałach wypożyczę ci więc soczewki z pełną ostrością, z którymi się urodziłem, i zanurzymy się w nieprawdopodobną uzdrawiającą ekspedycję, która miała być niezwykłym filmem dokumentalnym, a okazała się portalem bezgranicznej przemiany.

Razem z ekipą myśleliśmy, że wyruszamy, aby nakręcić brawurowy film, w którym poddamy lokalne leki z lasu deszczowego ostatecznemu testowi na *prawdziwych pacjentach*. Nigdy nie przyszło nam do głów, że będziemy musieli przeprogramować naszą rzeczywistość i w całym tym procesie skonfrontować się z zapomnianymi częściami samych siebie.

◈ ◈ ◈

To książka o szamanizmie; to okryte tajemnicą słowo jest często błędnie interpretowane. Zatem nim ruszymy dalej, wyjaśnijmy, co dokładnie oznacza to określenie. Samo słowo *szaman* pochodzi z tunguskiego, z odległych gór Ałtaj na Syberii. W dosłownym tłumaczeniu oznacza „tego, który wie".

W tradycjach Syberii, Mongolii i niektórych części Chin to słowo używane jest, by opisać człowieka, który łączy świat fizyczny ze sferą duchów, by wprowadzić równowagę do swojego plemienia i uzdrowić chorych. Osiąga to wchodząc w odmienne stany świadomości, wywoływane przez bębny, psychoaktywne leki roślinne, kontrolowaną ekspozycję na ciepło lub za pomocą innych czynników środowiskowych.

Antropologiczne dowody istnienia szamanów można znaleźć w kulturach całego świata i sięgają one czasów prehistorycznych. Jednym z takich przykładów jest mający 5 tysięcy lat malunek w jaskini Tasili w Algierii, który przedstawia szamana z głową pszczoły, otoczonego grzybami. Starsze malunki w jaskiniach Francji i Hiszpanii przedstawiają hybrydy ludzi i zwierząt, które zdaniem wielu historyków również są z natury szamańskie.

Nazwa używana do opisywania pozycji uzdrowiciela-kapłana w społeczności różni się w zależności od języka konkretnego regionu, ale, co niezwykłe, podstawowa rola i techniki są bardzo podobne. Znaczna większość rytuałów stosowanych przez medyków z różnych zakątków świata jest bezspornie identyczna i ma na celu usunięcie zasłony tej rzeczywistości, aby oczyścić pacjenta od wewnątrz.

Dogmatycy upierają się, że ponieważ szamanizm wywodzi się z lasów Syberii i Mongolii, tylko tamtejsi uzdrowiciele powinni być nazywani szamanami. Ale uzdrowiciele z obu Ameryk, Afryki, Australii i Europy z podobnymi praktykami wykorzystującymi odmienne stany świadomości często również nazywani są szamanami, ponieważ to słowo precyzyjnie określa ich rzemiosło.

O szamanizmie często mówi się jako o rodzie bezpośredniej transmisji, ponieważ wiedza szamańska przekazywana jest z pokolenia na pokolenie ustnie, nie ma żadnych spisanych relacji.

Podczas szkolenia ucznia szaman nie tylko pokazuje mu praktyki ceremonii i lecznicze zioła, ale również demonstruje, jak *być* na tym świecie.

Szamani są żywymi mostami pomiędzy tym wymiarem, a wymiarem, którego nie widzimy. Ich los ustalony jest przez ich rodowód lub niezamierzoną inicjację, która zwykle objawia się jako bliskie spotkanie ze śmiercią. Poznałem wiele tych kobiet i mężczyzn i bardzo ich szanuję. Ale nie dzielą się oni wiedzą chętnie.

Wieki ciemiężenia, a także wykorzystywania tubylczych tradycji wykończyły te rody. Pozostałe przy zżyciu osoby posiadające tę wiedzę nauczyły się zabezpieczać spuściznę przodków, dzieląc się nią tylko z wybrańcami, którym ufają.

Podstawową zasadą filmowca dokumentalisty jest zaskarbienie sobie zaufania uczestnika, jednocześnie nie zapominając, na czym polega ta praca: na dokumentowaniu, a nie uczestniczeniu. Ale jeśli chodzi o święte i często intymne ceremonie szamańskie, nieuczestniczenie może być trudniejsze, niż się wydaje.

Rozdział 6

ZIOŁA LECZNICZE I JAK SZAMANI JE ZNAJDUJĄ

Jeśli puszcza amazońska jest encyklopedią roślin leczniczych, zamieszkujące ją rdzenne kultury są jej indeksem i spisem treści.
— Mark Plotkin, etnobotanik

Na Zachodzie zioła spożywane są w podobny sposób, co pigułki. Są umieszczane w kapsułkach lub prasowane w tabletki, połykane i popijane wodą. Nie jest to nieskuteczna metoda, jeśli przyjmujący je szuka jedynie fizycznych składników rośliny. Ale współczesny świat przeoczył subtelną energetykę roślin leczniczych, znaną wielu rdzennym kulturom jako ich duch.

To jeszcze jedna z tych koncepcji, które obcym mogą wydawać się rozkosznie oryginalne i być pożywką na lekcji antropologii o niezwykłych bóstwach i magicznych rytuałach, ku którym skłaniały się bardziej prymitywne wspólnoty. Dokładnie tak się czułem, gdy po raz pierwszy przedstawiono mi koncepcję duchów roślin. Były po prostu bajkowym wyjaśnieniem możliwego do naukowego zweryfikowania chemicznego działania danego korzenia, liścia lub kwiatu – coś w stylu „grzmiącego kija", jak Indianie nazywali strzelby, nim zrozumieli, jak działa proch i sami zaczęli go używać.

Pływanie po wodach magiczno-duchowych tradycji w ten sposób jest trudne. Czasami natykasz się na ekstrawaganckie wyjaśnienie bardzo prostej zasady, ustalonej przez współczesną naukę wieki temu. Ale w arrasy naszych przodków wplecione są niezwykle silne i „zagubione" nici zrozumienia, które po prostu nie pasują do opartej na rozumie zachodniej myśli, że coś nie istnieje, jeśli nie możemy tego zmierzyć lub powtórzyć.

Koncepcja subtelnej energetyki roślin i duchów roślin należy do tej drugiej kategorii. Jeśli mi nie wierzysz, zapytaj je. Tak, mam na myśli rośliny.

Wszyscy słyszeliśmy, że rozmawianie z roślinami podczas podlewania uszczęśliwia je. Przez współczesną naukę zostało to wyjaśnione jako prosty dar dwutlenku węgla z naszego oddechu, który rośliny z radością wchłaniają, ale może tu też chodzić o coś więcej.

Zielarze od tysiącleci komunikują się bezpośrednio z roślinami. To bardzo subtelna sztuka, która wymaga otwartego serca i czystego, medytacyjnego umysłu skupionego w pełni na omawianej sprawie. Ale gdy my ludzie zaczniemy dostrajać się do naszego szóstego zmysłu – naszej intuicji – znacznie łatwiej będzie nam zrozumieć zjawisko energetyki roślin.

W Amazonii dieta jest preferowaną metodą łączenia się z konkretną rośliną, aby nauczyć się wszystkiego, czego chce nas ona nauczyć. Człowiek spożywa konkretną roślinę, zwykle za radą szamana, przez dłuższy czas, aż duch tej rośliny da mu się poznać w snach, intuicyjnych komunikatach, wrażeniach w ciele i w innych niemierzalnych zjawiskach, w które tylko człowiek i roślina są wtajemniczeni. To całkowicie empiryczna praktyka, którą można stosować w przypadku wszystkich jadalnych i leczniczych ziół, ale wymaga ona dyscypliny i bardzo prostej diety, która nie zakłóca kruchego charakteru rośliny.

Wszyscy nasi pacjenci są na różnych dietach. Joel i Juan stosują najczystszą dietę, codziennie przyjmują jedynie lecznicze zioła, oprócz ayahuaski i kaktusa San Pedro, które spożywają tylko podczas ceremonii. Inni przyjmują mieszankę ziół, z których każde leczy konkretny aspekt ich choroby.

Na przykład, nasza pacjentka z rakiem piersi, Melinda, leczona jest okładami ziołowymi na bazie aloesu, a przed śniadaniem i kolacją pije herbatkę z flaszowca miękkociernistego i *uña de gato*.

Ale nawet w przypadku tych, którzy pracują z wieloma roślinami, szamani podczas codziennych wizyt podkreślają wagę nieruchomego siedzenia i łączenia się z energiami roślin, które przyjmują. Przed podaniem każdej filiżanki napoju, nad płynem odśpiewywana jest długa modlitwa a uzdrowiciel z szacunkiem podaje napar pacjentowi.

Te zioła przepisywane są przez Edwina i Habina, ale ich metody ustalania, czego potrzebuje pacjent, są zupełnie inne.

Czwartego ranka po przybyciu pacjentów Edwin zaprasza dwójkę z nas, byśmy towarzyszyli mu i jego synowi, Christianowi, podczas spaceru głęboko w dżungli w celu zebrania więcej roślin dla pacjentów. Christian jest trochę wyższy od swojego

ojca i gdy mijam go w lesie, jest prawie zawsze uśmiechnięty. Uczy się pod okiem Edwina, aby zostać szamanem. Szybko chwytamy jedną z naszych kamer, sprzęt do rejestracji dźwięku, dzbanek z wodą i ruszamy.

To dla nas wyśniony scenariusz – spontaniczne śledzenie uzdrowiciela i jego ucznia, gdy przedzierają się przez dżunglę, nad zwalonymi drzewami, które łączą brzegi rzeki, pod nisko zwisającymi lianami i liśćmi w rozmiarze uszu słonia, a my próbujemy dotrzymać im tempa. Po około godzinie marszu krajobraz wokół nas drastycznie się zmienia. Drzewa stają się znacznie większe, niektóre są grubsze niż szkolny autobus. Zmieniają się również głosy zwierząt. W zwisającym nad nami baldachimie z liści słyszymy duże ptaki i jakieś małpy.

„*Estamos entrando en la antigua selva*" – krzyczy do nas Edwin, przedzierając się przez gałęzie, które zagradzają zarośniętą ścieżkę. Wchodzimy do starej dżungli.

Edwin z gracją kroczy po poszyciu, z maczetą w ręku i małym toporkiem za paskiem, blisko za nim maszeruje jego uczeń. To, co dla nas wygląda jak gęsty splot winorośli, liści i kwiatów, dla wegetalisty jest czymś zupełnie innym. Wie, jakich roślin szuka, ale po drodze wymienia nazwy wielu ziół rosnących na i wokół drzew, które mijamy.

Zatrzymuje się przy kiści winorośli zwisających z boku drzewa. „To tutaj nazywa się *itininga*. Tutejsi ludzie od starożytnych czasów robią koszyki z tego materiału". Kilka chwil później stoimy przed drzewem, które dla mojego niewprawnego oka nie różni się niczym od innych. „To drzewo nazywa się *chuchuhuasi*" – mówi Edwin. „Używam jego kory, by leczyć reumatyzm i ból stawów oraz pleców. Niewielu ludzi je zna. Christian" – instruuje swojego ucznia – „obetnij, proszę, kilka

liści z gałęzi". Młody człowiek ścina kilka szerokich liści i wkłada je do swojej torby.

Wspinamy się po małej grani i schodzimy do wąwozu wyżłobionego przez strumień, wzdłuż którego szliśmy. Temperatura nagle spada o pięć stopni, a odgłosy dżungli nasilają się, dodatkowo pojawiają się wysokie tony wydawane przez insekty. Edwin zdaje się nie zauważać zmian, gdy zatrzymuje się przy niepozornym krzaku. Podobny jest on do wielu innych rosnących dookoła, ale ma lekko ciemniejsze liście i kolce na łodydze. „*Mucura*" – ogłasza Edwin. „Liście tej rośliny używane są do leczenia raka piersi". Edwin skinieniem głowy przywołuje Christiana, który właśnie podchodzi z maczetą do jednego z drzew, by odłupać trochę kory.

Wyraźnie widać, że wiedza Edwina pochodzi z wieloletniego praktycznego doświadczenia wyniesionego z pracy u boku innych mistrzów roślin, takiego samego doświadczenia, jakie zdobywa towarzyszący mu Christian – z maczetą w jednej dłoni i toporkiem w drugiej. My widzimy gęstą grządkę listowia, zaś Edwin widzi dobrze oznaczoną żywą szafkę z lekami.

Z trzech szamanów, z którymi pracujemy, Edwin wydaje mi się najbardziej związany z nauką. Nie wyczuwa odpowiednich roślin, tylko opiera się na dziesięcioleciach nauk swoich poprzedników.

Gramolimy się na drugą stronę dużego rowu i schodzimy w dół zwężającym się szlakiem, który w końcu całkiem znika. „Trochę dalej tędy" – mówi Edwin. „Jesteśmy prawie na miejscu".

Prawie gdzie? Zastanawiam się. Jesteśmy na odludziu, nie widać drogi powrotnej. Powoli uświadamiam sobie, że nasz los jest teraz w rękach szamana. Bez niego trudno byłoby znaleźć drogę do domu.

„Christian, patrz. Jest tutaj". Edwin wskazuje maczetą na baldachim na ogromnym drzewie, które jest przynajmniej 30 metrów wyższe niż inne drzewa wokół.

To musi być puchowiec pięciopręcikowy. Słyszałem, jak Roman i Habin rozmawiali o tym drzewie, ale według ich opowieści nie rośnie ono w pobliżu cywilizacji. Te drzewa są poważnie zagrożone wyginięciem przez nielegalną wycinkę i zwykle można je znaleźć po kilku dniach wędrówki w głąb starej puszczy.

Miejscowi drwale opowiadają sobie legendę, że te magiczne drzewa zemszczą się na tych, którzy je skrzywdzą. Niektórzy nawet do nich nie podchodzą, ze strachu, że spotka ich okrutny los, nawet jeśli w okolicy drzewa oddadzą mocz.

„Chodźcie". Edwin macha do nas, byśmy szli za nim w kierunku pięknego olbrzyma. „Jest dalej, niż się wydaje". Ma rację – mija 10 minut, zanim do niego docieramy.

Puchowiec jest większy niż jakiekolwiek inne drzewo w tropikach i może osiągać nawet 10 metrów szerokości i ponad 70 metrów długości. Lokalne plemiona uważają go za strażnika dżungli i niezwykle potężne drzewo.

Oprócz swojego zdumiewającego rozmiaru, *Chorisia integrifolia* wyróżnia się spośród innych tropikalnych drzew ze względu na swoją dolną część pnia, która jest szersza od reszty i przypomina ludzki brzuch.

Gdy podchodzimy, Edwin zaczyna wyjaśniać nam powód, dla którego pół godziny temu zeszliśmy z wydeptanej ścieżki i szliśmy tak głęboko w busz. „Aby dokonać inicjacji uzdrowiciela lub szamana w sposób, w jaki ja ją przeszedłem, trzeba najpierw 12 razy wypić ayahuaskę. Christian, mój najstarszy syn, właśnie uczestniczył w dwunastej ceremonii i jego ciało rozpoczęło proces głębokiego oczyszczenia. Teraz musi przygotować sobie

bardzo restrykcyjną dietę ze świętym drzewem puchowca, by zakończyć wstępny etap swojej podróży".

Edwin odwraca się do drzewa, kładzie dłoń na korze na wysokości około metra nad ziemią i kreśli kwadrat. Następnie przykłada ucho do kory i przez kilka chwil nasłuchuje.

„Christian, podaj mi siekierę". Christian zdejmuje siekierę z ramienia i dwoma rękami podaje ją ojcu.

Dan i ja patrzymy na siebie zdezorientowani i zaniepokojeni. *Nie zacznie chyba rąbać świętego drzewa, co?* Wyczuwszy nasz niepokój, Edwin wyjaśnia: „Weźmiemy kawałek kory, z którego wydobędziemy sok potrzebny do ceremonii. Robi się to w taki sposób, że drzewo się zagoi. Zaufajcie mi, nie skrzywdzimy puchowca – to nie byłby dobry pomysł".

Edwin odwraca się w kierunku drzewa, jeszcze raz kreśli kwadrat i ostrożnie wycina niewidzialne linie. Ze świeżej rany zaczyna cieknąć sok. Dziesięć minut później widać kwadrat wielkości pudełka płatków śniadaniowych, w głębokich nacięciach pojawia się białe drewno. Z pewnym wysiłkiem używa płaskiej części siekiery, aby podważyć kwadrat. Gdy kora spada, Christian łapie ją w kawałek tkaniny. Edwin odwraca się do syna i wyjmuje z torby mały drewniany kubek. Christian kładzie kawałek drzewa i bierze kubek z rąk szamana. Leżący przed nami kwadrat kory jest dziwnie miękki pod spodem i Edwin z łatwością odrywa garść pulpy, którą następnie wyciska do naczynia.

Z kieszeni wyjmuje papierosa *mapacho*, to jeden z miejscowych sakramentów tego regionu, zwiniętego z mocnego tytoniu z dżungli. Podpala go i zaczyna modlić się nad kubkiem z płynem po hiszpańsku i keczuańsku, dziękuje drzewu, Pachamamie, i prosi o przenikliwość i siłę dla syna, gdy wejdzie do królestwa świętych.

Skinieniem głowy daje znak Christianowi, który podnosi kubek do ust, zamyka oczy i wypija jego zawartość. Otwiera oczy i wpatruje się w Edwina.

„*Ya. Listo*". Wszystko w porządku. Możemy iść.

Nie jestem pewien, czego się spodziewałem. Po wypiciu soku świętego drzewa uczeń nie zmienił się w jaguara ani nie lewitował nad ziemią, jak mogłoby się stać w fantastycznej powieści. Ale po wypiciu coś subtelnego wydarzyło się pomiędzy szamanem a jego uczniem; coś, w co nie byliśmy wtajemniczeni. Gdy maszerujemy w kierunku centrum, mam dręczące uczucie zrozumienia, które jest poza moim zasięgiem.

Kilka godzin po naszym powrocie siedzimy z Romanem w hamakach zawieszonych w *maloce* (świątyni), miejscu ceremonii, gdzie sypia każdej nocy, aby być blisko pacjentów. Relacjonuję mu ceremonię puchowca, na koniec której po kilku chwilach po wypiciu soku przez ucznia nastąpiła interakcja.

„Brzmi, jakbyś był świadkiem niemego przeniesienia mądrości. Pamiętaj, to jest ród bezpośredniej transmisji. Nigdy nie było żadnych zakłóceń. Od tysięcy lat nie było pokolenia bez żywego nauczyciela przekazującego swoją wiedzę uczniom. Ta wiedza przekazywana była w stanie bycia, nie tyle w głowie, co w sercu; w stanie otwartości, szczerości i zanurzenia w Matce Naturze".

POZNAJ ZIOŁA W SWOIM OGRODZIE I ICH ZASTOSOWANIE

Jadę polną drogą w górach Kalamath, jestem w drodze na spotkanie z szanowanym członkiem starszyzny O'odham, Dennisem Martinezem. Kilka miesięcy temu skontaktowałem się z Denisem, by zapytać, czy zechciałby podzielić się ze mną swoją rodową wiedzą o uzdrawianiu, ale ostatnio nie cieszył się dobrym zdrowiem, więc wszystko trochę się przeciągało. W końcu po kilku miesiącach rozmów zgodził się na moją wizytę.

Nasz plan na dzisiaj to medyczny spacer, podczas którego będzie mógł pokazać mi lecznicze zioła rosnące w górach w północnej Kalifornii.

Wszystko wydaje się jasne, ale gdy jestem blisko jego domu, pojawia się dobrze znane uczucie nerwowości. Zawsze, gdy udaję się na spotkanie ze starszym plemienia, mam tremę. W głębi serca wiem, że znalazłem się tu, by wykonać to właśnie zadanie i byłem świadkiem setek znaków wszechświata potwierdzających tę prawdę. Ale na moją niekorzyść działa to, że jestem mierzącym 187 cm białym mężczyzną z brązowymi włosami i niebieskimi oczami – wypisz wymaluj przeciętny osadnik z XVIII wieku.

Zajmując się tą pracą, musisz być świadomy szkód, jakie tym kulturom wyrządzili tzw. poszukiwanie mądrości.

Wielu odkrywców nawiązało kontakt, zdobyło zaufanie uzdrowicieli, uczyło się od nich, a następnie wróciło do współczesnego świata i wykorzystało tę pilnie strzeżoną wiedzę, by zdobyć sławę – być może przedstawiając silne i „dotąd nieodkryte" zioło firmom farmaceutycznym, masowo sprzedając nową psychoduchową interwencję lub (proszę o werble) pisząc książkę o świętych i sekretnych praktykach – jednocześnie nazywając siebie nieustraszonymi poszukiwaczami przygód, którzy narażali życie i zdrowie, by móc ujawnić te perełki ogółowi.

Niektórzy tubylcy wciąż są podatni na tego rodzaju wykorzystywanie, ale nie rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej. Ostatnie 400 lat to dla nich historia oszustw i zdrad z rąk białego człowieka, więc są bardzo wyczuleni na napędzane przez ego ukryte cele, które ma wielu z nas.

Razem z Dennisem kucamy pod starym dębem, a on pokazuje mi i mojej ekipie konkretny obszar kory, który został zebrany, aby leczyć choroby dróg oddechowych. Nigdy nie słyszałem o tym leku i nagle czuję się zobligowany, by go ostrzec: „Dennis, czy jesteś pewien, że chcesz się podzielić tą wiedzą z innymi?".

Jego oczy przewiercają moje źrenice na wskroś. Jestem pewien, że widzi wszystko, co dzieje się wewnątrz mnie.

„Są rzeczy, którymi nie podzielimy się z ludźmi spoza naszego plemienia, silne leki i uniwersalne tajemnice, których strzeżemy od pokoleń. Kiedyś nasza wiedza była otwartą księgą, ale widzieliśmy tylko niedojrzałość i napędzane

przez chciwość nieudolne stosowanie tych ziół i rytuałów. Jednakże ten lek nie jest jednym z nich. Zaufaj mi, gdybym nie mógł podzielić się wiedzą o tym leczniczym dębie, nie rozmawialibyśmy tu teraz".

Słyszałem te słowa wypowiadane przez kilku starszych z plemion Indian kanadyjskich, szczególnie, gdy lepiej mnie poznawali. Zanim jeszcze zgodzili się na spotkanie, pytali o moje intencje i kto ich mi polecił; zwykle chcieli również, aby wspólny znajomy poręczył za moją uczciwość.

Istnieją szkoły wiedzy, które nigdy nie zostaną spisane w książce ani udokumentowane w filmie, ponieważ nie ma na to zgody.

Bez względu na to, gdzie mieszkasz, gwarantuję, że nie jesteś pierwszym człowiekiem, który stanął na tej ziemi. My *Homo sapiens* jesteśmy tutaj od dawna i istnieją spore szanse, że flora i fauna w twoim lesie zostały dokładnie przebadane, przetestowane i wykorzystane do wielu fizycznych, duchowych i psychologicznych celów.

Myśl, że musimy wyruszyć w nieznane regiony świata, aby odkryć prawdziwą naturę jest obraźliwa dla ziemi, na której zostaliśmy wychowani. Rośliny istniały na długo przed tym, nim pojawiliśmy się my – ludzie – i miały ogromny wpływ na to, kim się staliśmy.

Jeśli chcemy uzyskać głębsze zrozumienie rosnących wokół nas leczniczych roślin, musimy podejść do procesu uczenia się z pokorą. Zacznij od gruntownych poszukiwań – wiele możesz nauczyć się z przewodnika botanicz-

nego po lokalnej florze. Poszukaj spacerów lub warsztatów zielarskich, gdzie nauczysz się, jak stworzyć własny lek – ta praktyka przeżywa renesans popularności we współczesnym świecie.

Jeśli chcesz sięgnąć jeszcze głębiej i dotrzeć do rdzennych strażników mądrości, rób to z cierpliwością, za ich zgodą i z szacunkiem.

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl

Nick Polizzi reżyseruje i produkuje pełnometrażowe filmy dokumentalne, które zgłębiają moc tradycyjnej medycyny. Poszukiwanie starożytnych leków doprowadziło go na koniec świata, do odległych kultur, które wciąż praktykują te szybko zanikające metody. Obecna rola Nicka jako założyciela internetowej społeczności Świętej Nauki ma swoje źródło w powołaniu, by szanować, zachować i chronić wiedzę oraz rytuały lokalnych kultur.

Medycyna konwencjonalna jest bezradna wobec Twoich dolegliwości?

Straciłeś już wiarę w swoje uzdrowienie?

Starożytna mądrość zawarta w publikacji pomoże Ci:

- zgłębić świętą naukę przodków,
- poznać pierwotne praktyki i rytuały,
- odblokować swój potencjał zdrowienia,
- odkryć prawdę o sobie samym,
- uwolnić się od emocjonalnej traumy,
- pozbyć się poczucia zagubienia,
- przeżyć własną podróż do uzdrowienia.

Szamańska mądrość – sekret uzdrowienia

Patroni:

Miesięcznik Tajemnice Świata

MIESIĘCZNIK SZAMAN
CZŁOWIEK · ZDROWIE · NATURA

SZTUKATER.PL

grella.pl

Psychotronika.pl
Pierwszy polski portal psychotroniczny

Talizman.pl
SKLEP ZE SZCZĘŚCIEM

Cena 49,40 zł

ISBN: 978-83-8171-094-7